Nr. 307. Kraków, Czwartek 18 Lipca 1918. Rok XXXVII.

„Nowa Reforma" wychodzi dwa razy dziennie.

PRENUMERATA WYNOSI:	rocznie	półrocznie	kwartalnie	miesięcznie
w Krakowie	72 kor. — h.	36 kor. — h.	18 kor. — h.	6 kor. — h.
z odnoszeniem do domu	80 „ — „	40 „ — „	20 „ — „	7 „ — „
w Austro-Węgrzech:				
pojedyncz. przesyłką poczt.	80 „ — „	40 „ — „	20 „ — „	7 „ — „
2 dwa raz. „	90 „ — „	45 „ — „	22 „ 50 „	7 „ 50 „
w Państwie Niemieckiem	96 „ — „	48 „ — „	24 „ — „	8 „ — „
w innych państwach	120 „ — „	60 „ — „	30 „ — „	10 „ — „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do Administracyi „Nowej Reformy" w Krakowie. — Nr. rach. pocz. Kasy Oszczęd. 857.484.

Redakcya: ul. Jagiellońska 10. Administracya: ul. św. Anny 3. — Telefon Redakcyi 41, Administracyi 241, dla rozmów zamiejscowych 1672. — Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

We Lwowie sprzedaż numerów po 14 halerzy: w Biurze dzienników S. Sokołowskiego, ulica Trzeciego Maja l. 5 i w Biurze Plohna, ulica Karola Ludwika 9.

Cena numeru 14 hal.

NOWA REFORMA

WYDANIE POPOŁUDNIOWE

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscowe: Administracya „Nowej Reformy" i wszystkie urzędy pocztowe; miejscową Administracya „Nowej Reformy". — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Lepszego i A. Salomonowej, ul. Szczepańska 9; Biuro dzienników M. Kupczyca ul. Jagiellońska 7 Trafika w Sukiennicach.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: we Lwowie Biura dzienników A. Buchstab, ulica Karola Ludwika l. 21. — S. Sokołowski, ulica Trzeciego Maja l. 5; W Jarosławiu J. Sozyński — W Tarnowie M. Rochs... — W Wiedniu: Herman Goldschmied (sprzedaż oddzielnych numerów), I., Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf., Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile) —

W Paryżu Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Rougemont 14.

Załączniki do „Nowej Reformy" (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów.

Prasa wiedeńska o mowie dra Seidlera

Oświadczenia dra Seidlera w parlamencie nie wywołały w prasie wiedeńskiej owego echa, którego spodziewali się zapewne jego przyjaciele. Nawet »Neue Freie Presse« uderza w ton minorowy. Boli ją ogromnie, że Izba panów, obdarzająca zresztą mowców chętnie oklaskami, przyjęła wywody premiera głębokiem milczeniem. To nieme odepchnięcie działa silniej niż hałaśliwa opozycya — powiada ów dziennik i dalej biada, że w Izbie panów nikt nie uścisnął drowi Seidlerowi dłoni. Milczenie Izby panów może być powodem przesilenia — woła »N. Fr. Presse«, rzucając pytanie, czy dr Seidler nie upadnie z powodu Izby panów i to w chwili, gdy w Izbie posłów brakuje mu do większości tylko 20 głosów, a podobno nawet tylko 10.

»Neue Wiener Tagblatt« zapytuje, czy rządowi powiedzie się zdobyć większość, ale w całym, niedługim zresztą artykule nie daje na to żadnej odpowiedzi. »Reichspost« mówi dużo o »silnych słowach« dra Seidlera, przyczem wyrywa jej się uwaga, że gdyby połowa przyrzeczeń dra Seidlera spełniła się, to cała ludność odetchnęłaby z ulgą. »Zeit« rozwodzi się obszernie nad ustępem mowy premiera, poświęconym niemieckości i raduje się ogromnie zapewnieniem jego, że Niemcy są »kręgosłupem Austryi«. Dziennik ten ciągle jeszcze marzy o przodownictwie Niemców w Austryi. Za wzorem Izby panów poszedł »Fremden-Blatt« i mowę dra Seidlera pominął milczeniem.

Kwestyę przodownictwa Niemców w Austryi omawia »Arbeiter Zeitung«, czyniąc następujące uwagi:

Dr Seidler nastroił swoją mowę wedle kamertonu niemieckich narodowców. Nie ma w niej żadnej próby zjednania sobie narodów nieniemieckich, a choćby jednego z nich. Prezydent gabinetu mógł to, co powiedział, także inaczej wyrazić, słowami pojednania, słowami, które nie chcą drażnić, słowami, które Niemców zadowalniają, ale Słowian nie obrażają — czego wymaga fakt, że Austrya jest państwem, którego przeważną większość stanowią narody nieniemieckie. Ale prezydent gabinetu z całą rozwagą wybrał najostrzejsze słowa. On chce drażnić nie niemieckie ludy, dbając tylko o poklask narodowców niemieckich.

»Rozumie się samo przez się, że Niemców nie można usunąć na bok, ale nie mniej jest prawdą, że wyłącznie z Niemcami nie można rządzić, gdyż są oni mniejszością, co konkretnie okazuje się w tem, że dr Seidler nie ma większości, chociaż Ukraińcy, którzy pozbyli się wszelkiego wstydu, głosują za nim. Jeżeli zadaniem prezydenta gabinetu austryackiego jest wywołanie zachwytu pośród niemieckich narodowców, to dr Seidler rozwiązał to zadanie znakomicie. Jeżeli jednakże prezydent gabinetu ma we wszystkich narodach obudzić wiarę w państwo, to dr Seidler nie chciał wcale spełnić tego zadania«.

Na wypadek przesilenia.

(Telefonem).

Wiedeń, 18 lipca.

W kołach parlamentarnych obiega dziś pogłoska, że po dymisyi dra Seidlera otrzyma hr. Silva Tarouca misyę tymczasowego kierownictwa gabinetem.

Hr. Silva Tarouca ma zaprosić dziś albo jutro przedstawicieli Koła polskiego na konferencyę.

Widmo dymisyi dra Seidlera.

Wiedeń, 18 lipca.

»Oesterr. Morgenztg.« donosi:

Im dalej postępuje dyskusya budżetowa, tem bardziej znika osoba dra Seidlera z dyskusyi. Odbywa się już tylko mierzenie sił pomiędzy stronnictwami, które chcą uchwalić budżet obecnemu gabinetowi, a owemi stronnictwami, które są przeciw drowi Seidlerowi. **Niemcy już nie troszczą się o dra Seidlera.** Chodzi im tylko o to, czy opozycya, wzmocniona przez Polaków, jest silniejsza. Co prawda jeszcze niema głosowania. Rokowania z Polakami odbywają się dalej.

Jak wiadomo, hr. Burian miał konferencyę z prezesem Koła polskiego drem Tertilem. Za wynik jej należy uważać oświadczenie dra Tertila w jego mowie budżetowej, że słowa Buriana mogą znowu utorować drogę do zaufania. Dr Tertil otrzymał widocznie od hr. Buriana zapewnienie, odnoszące się z jednej strony do sprawy podziału Galicyi, z drugiej do austro-polskiego rozwiązania.

To oświadczenie dra Tertila wywołało w Izbie wielką sensacyę, gdyż po słowie wysnuwają stąd wniosek, że **hr. Burian odwraca się od dra Seidlera.** Nie jest jeszcze jasnem, czy rzecz ma się tak rzeczywiście. Faktem jest atoli, że **dr Seidler jest prawie osamotniony.** Izba panów przyjęła go zimno. Dzisiaj mówią już o przyszłym gabinecie bar. Becka.

Izba panów przeciwko drowi Seidlerowi.

Wiedeń, 18 lipca.

»Oesterr. Morgenztg.« donosi:

W gabinecie powstały ponowne scysye z tego powodu, że dr Seidler wygłosił w parlamencie swoje mowy, nie porozumiawszy się z członkami gabinetu i nie omówiwszy jej ani nie podawszy jej treści na radzie gabinetowej. Czy z tego wynikną jakie skutki, nie wiadomo na razie. Wobec grożącego przesilenia rządowego członkowie gabinetu prawdopodobnie pominą to milczeniem.

Rozbieżność stanowisk, jakie zajęli Niemcy w Izbie posłów, a Niemcy w Izbie panów wobec rządu, tudzież **zimne i odporne przyjęcie dra Seidlera w Izbie panów,** spowodowało długie polemiki między niemieckimi posłami a niemieckimi członkami Izby panów. Niemiecko-narodowi posłowie, zwłaszcza Teufel, Waldner i Panz, stanęli na tem stanowisku, że Izba panów jest tylko ciałem kontrolującem, ale nie powinna uprawiać własnej polityki. Natomiast członkowie Izby panów powiadają, że nie dadzą sobie narzucić ze strony niemieckich narodowców zdania o drze Seidlerze, którego wartości dla narodu niemieckiego nie mogą uznać.

Mowa posła Głąbińskiego.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Wiedeń, 18 lipca.

Na wczorajszem posiedzeniu Izby posłów w dyskusyi budżetowej zabrał głos poseł Głąbiński. Mowca rozpoczyna w języku polskim, a ciągnąc dalej po niemiecku, podnosi, że **po raz pierwszy od lat 16 przemawia nie imieniem Koła polskiego, lecz tylko imieniem bliższych towarzyszy partyjnych,** ale zarazem z serca przeważającej większości narodu polskiego, która nie podziela bojaźliwej i niekonsekwentnej polityki Polaków w Austryi ani rządu polskiego w Warszawie i nie pochwala jej, zwłaszcza w teraźniejszej poważnej chwili, kiedy ważą się losy Polski, jej przyszłość, a nie na ostatku godność narodowa Polaków. Naród polski żąda, aby jego życzeniom, żalom i dążeniom dano wymowny wyraz.

Mowca dziwi się, że prezes Koła polskiego w swojej dzisiejszej mowie nie wspomniał o narodowym programie, przyjętym 28 maja zr. przez pełne zgromadzenie posłów polskich, i że nie zajął stanowiska względem ostatniego oświadczenia rządu warszawskiego w sprawie polskiej, wymuszonego przez rząd niemiecki. Żądania Polaków opierają się tylko na prawie przyrodzonem i boskiem, na prawie międzynarodowem, tudzież na powszechnym wyższym interesie wszystkich narodów, żeby w stosunkach międzynarodowych zaprowadzić ład na podstawie sprawiedliwości.

Wielu Polaków długo oddawało się pięknemu marzeniu, że tu w Austryi mają drugą ojczyznę. Ale podczas tej wojny rozwiał się ten sen zupełnie wskutek zdarzeń w okupowanych częściach Królestwa Polskiego, wskutek jawnych i tajnych układów w traktacie brzeskim, i wskutek ujawnionych już tendencyj okrażenia i niszczenia polskiego narodu. W chwili wybuchu wojny było rzeczą samo przez się zrozumiałą, że cała sprawa polska przyjdzie na porządek dzienny, i każdy, kto choć trochę zna historyę polską i polską kulturę, wiedział i wie, czem jest sprawa polska i na czem polega jej rozwiązanie. **Zagadnienie polskie to jest przywrócenie zjednoczonego państwa polskiego, a jego rozwiązaniem jest tylko przywrócenie państwa polskiego na wszystkich obszarach polskich.** Wszelkie inne rozwiązanie nie przyniesie rozwiązania tej kwestyi i wedle okoliczności stanie się nowym podziałem Polski, nowem pogwałceniem polskiego narodu. Niestety, austryacka polityka i austryacka dyplomacya nie były zdolne zaraz z początku wojny zrozumieć sprawę polską i ocenić jej wagę, a cóż dopiero przygotować jej rozwiązanie. Sądzono, że przekraczając granicę Królestwa Polskiego będzie można cały polski naród zapalić jednym manifestem, mówiącym o wyzwoleniu zpod jarzma austryackiego. Czy autorzy tego manifestu nie mieli pojęcia o tem, że Polacy mają jeszcze inne jarzmo i boją się w nie popaść?

Gdy ten manifest nie dopisał, chwycono się innej polityki. Chciano Polaków przyprowadzić w ten sposób do opamiętania, że traktowano ich jak nieprzyjaciół. Nazwano ich rusofilami, ponieważ nie chcieli być prusofilami. Także różne inne manifesty nie zdołały rozwiązać sprawy polskiej, gdyż Polacy nie odnieśli z nich wrażenia, żeby chciano im dać rzeczywiście samodzielność.

Mowca wywodzi potem, że w pokoju brzeskim zrabowano Polakom Chełmszczyznę. Polacy dowiedzieli się także, że granica zachodnia ma być skrócona. Teraz czyta się w dziennikach wszechniemieckich, że byłoby lepiej rozwiązać sprawę w ten sposób, żeby odstąpić Królestwo Polskie Rosyi i odbudować dawną przyjaźń między Niemcami a Rosyą. Wskutek takich metamorfoz w sprawie polskiej podczas wojny polityka zarówno niemiecka jak współodpowiedzialna polityka austryacka straciła zupełnie kredyt w kołach polskich.

Zagadnienie polskie jest zagadnieniem międzynarodowem. Uznano dawniej to u nas i w Niemczech, ale podczas wojny zapatrywania gruntownie się zmieniły. Koalicya w Wersalu proklamowała sprawę polską jako sprawę o charakterze międzynarodowym, mocarstwa centralne zaś dziś lansują zapatrywanie, że jest to sprawa wewnętrzna, ściśle związana ze sprawą Europy środkowej i że musi ona być do końca wojny rozwiązana w ten sposób, że Polska w tej lub innej formie ma być na zawsze przyłączona do mocarstw centralnych. Tego zapatrywania Polacy podzielać nie mogą. Międzynarodowy charakter sprawy polskiej musi być utrzymany, musimy zaprotestować przeciw temu, by sprawę te uważano za sprawę wewnętrzną, bez względu na to, czyby to uczyniła koalicya czy państwa centralne.

Potem omawia mowca zachowanie się mocarstw okupacyjnych w Królestwie na polu gospodarczem. Rząd polski i Rada Regencyjna ustanowione zostały przez mocarstwa okupacyjne. Robi się wszystko, by podkopać słabą powagę tych instytucyj u narodu. Czy Polacy mają się zrzec ideału, aby nie popaść w podejrzenie, że stoją w porozumieniu z koalicyą? Polacy nie troszczą się o takie podejrzenia i nie obawiają się prób zastraszenia ich. Naród polski nie porzuci swego naturalnego programu i zawsze za swój program polityczny uważać będzie połączenie wszystkich polskich obszarów z wielkim i **własnym dostępem do morza.** To, co koło sejmowe uchwaliło 28 maja zr., nie jest wcale nowością, jest tylko echem tego, co zawsze żyło, żyje i żyć będzie w narodzie polskim.

Dr Straucher: Panie profesorze, opowiedz pan nam coś o pogromach żydowskich w Krakowie. (Żywe przerywania ze strony Polaków).

Dr Głąbiński: To nie jest prawda!

Dr Straucher: Żydzi w Kole polskiem nie interesują się tem, że w Krakowie morduje się żydów! (Żywe przerywania na ławach polskich).

Dr Głąbiński: To nie jest prawda! Żadnych żydów nie mordowano, to jest oszczerstwo!

W dalszym ciągu swych wywodów oświadcza dr Głąbiński, że Niemcy pragną wyzyskać swoje zwycięstwo na wschodzie w ten sposób, że zamierzają gospodarczo i politycznie zaprządz do swojej służby wszystkie obszary wschodnie. Niemcy nie chcą anektować tych obszarów, gdyż to nie byłoby w ich interesie, lecz zużytkować je pod względem politycznym i gospodarczym. Co się zaś tyczy Austro-Węgier, Turcyi i Bułgaryi, to kraje te już ze względu na hasło środkowej Europy są związane z interesami Niemiec. Także te ludy mają stanowić tylko pozorne państwa, a cała siła wojskowa, polityczna i gospodarcza ma pozostać w ręku niemieckich mocarzy.

Polacy mają wrażenie, że wojna przynajmniej w obecnej fazie prowadzona jest także przeciw Polakom. Duch panującej biurokracyi austryackiej wobec Polaków jest duchem nienawiści. Co się tyczy polityki wewnętrznej, to Polacy czują się w Galicyi pozbawionymi zupełnie ochrony władz austryackich i czują się tak, jakby konstytucya była zupełnie zawieszona. Że rząd formalnie istnieje, to nie jest jeszcze dowodem, by ten rząd istniał w rzeczywistości. Jakżeby zresztą było możliwem, by przeszło 200.000 obywateli państwa austryackiego, głównie Polaków, przez cztery lata wyzyskiwano jako robotników i robotnice w Niemczech, jakby było możliwem, by rozporządzenie cesarskie o upaństwowieniu prywatnego gimnazyum w Białej nie zostało przeprowadzone li tylko z powodu protestu posłów niemieckich ze Śląska? I w jaki sposób byłyby możliwe tajne traktaty co do utworzenia nowego kraju koronnego? Dla rządu nie istnieje teraz ani autonomia krajów ani gminna. Dla mnie i dla moich najbliższych przyjaciół politycznych nie ulega żadnej wątpliwości, że nietylko taki rząd, ale i taki system zwrócony nietylko przeciw Polakom, lecz i innym narodowościom, musimy jak najostrzej zwalczać. Jest dla nas rzeczą obojętną, czy na czele rządu stoi pan Seidler czy jaki inny pan, chodzi o system rządowy, przeciw któremu musimy się bronić i bronić się będziemy, nietylko w imieniu Polaków lecz i w imieniu wszystkich uciśnionych narodów w myśl hasła naszych przodków: Za naszą i waszą wolność! (Oklaski).

Z frontu zachodniego.

(Telefonem).

Wiedeń, 18 lipca.

»N. W. Journal« donosi z Hagi:

»Times« donoszą, że w lipcu otrzymała armia angielska największe posiłki od czasu wprowadzenia powszechnej służby wojskowej. Równowaga liczebna na froncie zachodnim istnieje już od kilku tygodni tak, że wszelka niespodzianka jest stanowczo wykluczona.

Z pola walki.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Berlin, 18 lipca.

Urzędowo donoszą dnia 17 bm. wieczorem: **Odparto ponowne przeciwataki Francuzów na południowym brzegu Marny. Poza tem położenie nie zmieniło się.**

Komunikat amerykański.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Wiedeń, 18 lipca.

Amerykański komunikat wojskowy z dnia 16 bm.:

W ciągu bitwy pod Reims wojska nasze wczoraj wraz z wojskami francuskiemi podjęły kontrataki na nieprzyjaciela. Utrzymały one swe pozycye na wszystkich punktach, wzięły pewną ilość jeńców i zdobyły karabiny maszynowe. Dziś rano nieprzyjaciel po przygotowaniu ogniowem usiłował zaatakować nasze linie na froncie 1.000 jardów. Atak odparto ogniem artyleryi.

W razie ataku na Paryż.

(Telefonem).

Wiedeń, 18 lipca.

»N. W. Tagblatt« donosi z Berlina:

»Lokal-Anzeiger« donosi z granicy szwajcarskiej:

»Journal« pisze:

Jeżeli Niemcy zamierzają rzeczywiście popełnić zbrodnię ataku na Paryż, wówczas liczyć się muszą z faktem, że znajdą tam 200 do 300 tysięcy prawdziwych Paryżan, którzy stolicy nie opuszczą, a uzbrojeni w karabiny i armaty **bronić będą każdego domu.** Niemcy muszą się liczyć z tem, że **ostrzeliwani będą z każdej piwnicy i z każdego domu.**

Głos niemiecki o wojnie.

Wedle sprawozdań, które przyniosła prasa berlińska, w ostatnim dniu obrad parlamentu niemieckiego socyalista Geyer wygłosił następującą mowę:

Odkąd moi przyjaciele partyjni odrzucili w parlamencie kredyty wojenne, wypadki wojenne oraz wydarzenia wewnątrz państwa, zwłaszcza ostatnie rozprawy w komisyi głównej usprawiedliwiły nasze zapatrywanie i naszą postawę. Wojna ta nie była nigdy wojną obronną. Była ona i jest wojną zaborczą z celami imperyalistycznymi. (Burzliwe protesty u większości). Kierownictwo Rzeszy osłania i uwzględnia działanie aneksyonistów. Zmiana w sekretaryacie stanu urzędu dla spraw zewnętrznych potwierdza na nowo, że wola partyi militarnej jest miarodajną dla toku polityki. Rosyi i Rumunii narzucono pokój na gwałcie oparty. Nie troszcząc się o traktaty pokojowe prowadzono w Rosyi właściwej i na Ukrainie wojnę w rzeczywistości dalej także po zawarciu traktatów pokojowych. Narody, którym w wielkich słowach przyrzeczono oswobodzenie, ujarzmia się i obdziera. Prawo stanowienia o sobie jest wprost wyszydzane; ziemie okupowane pozbawia się surowców, środków żywnościowych, maszyn (Niepokój u większości).

Przez militarne wystąpienie swe w Finlandyi celem krwawego zgniecenia robotników i chłopów, rząd niemiecki okazał się obrońcą kontrrewolucyi. Tak samo przy wystąpieniu na Ukrainie. Powaga Rzeszy niemieckiej, ufność w szczerość przyrzeczeń przez rząd poczynionych jest zniszczoną wszędzie (Ożywiony protest. Potakiwanie u niezawisłych socyalistów). Partye większości parlamentu, popierane przez rząd, ponoszą zupełną odpowiedzialność za politykę przez rząd uprawianą. Autokracya militarna dąży także do wojny zdobywczej i wojny gwałtu wobec państw zachodnich. (Wesołość na prawicy). Zakrywanie tego stosunku władzy wyjaśnia, że rząd nie może obwieścić jasnego, niedwuznacznego programu pokojowego. Z tej przyczyny rząd nie ogłosił dotąd prawa Belgii do nienaruszalności, samodzielności i niezawisłości, lecz złożył dwuznaczne, pełne zastrzeżeń deklaracye, mocą których unicestwione być mają skuteczne starania o pokój. Tak więc wojna toczy się dalej bez widoków na bliskie zakończenie.

W następstwie jej żądza zysków uprawia wstrętne orgie. Powstają olbrzymie majątki; stan średni natomiast niszczeje a masy ludowe wydaje się na łup głodu. Głód i nędza niszczą w życiu ludzi to, czego nie zabiła wojna. Stan oblężenia i cenzura krępują swobodę słowa i łudzą co do istotnego nastroju narodu. Dalsze prowadzenie wojny prowadzi do wyniszczenia Europy. Rządy imperyalistyczne i klasy panujące nie mogą znaleźć drogi wyjścia z chaosu nędzy zgrozę budzącej. Chcąc wybawić ludzkość z upadku, jest rzeczą więcej niż kiedykolwiekbądź wskazaną, aby narody wszystkie wyzwoliły się z kapitalistycznej żądzy panowania i wyzyskiwania i wyswobodziły się z pod jarzma militaryzmu.

W Inflantach.

Przyniosły niedawne telegramy wieść o sejmie rycerstwa inflanckiego... O Sejmie szlachty naszego niegdyś województwa inflanckiego, które tytularnie, niby in partibus infidelium, miało swych dygnitarzy aż po koniec Rzeczypospolitej i w senacie i w kole rycerskiem. — Dziś ta szlachta żąda »ścisłego połączenia z ojczyzną niemiecką«, ofiaruje »życie i mienie za Niemiec potęgę i sławę«.

Podpisano — Stackelberg...

Była to szlachta inflancka zawsze arcylojalna. Ten odprysk krzyżacki, który pod nazwą Kawalerów Mieczowych okrzył wpływem niemczyzny najdalsze zakątki Bałtyku, umiał swojego czasu przylgnąć do Polski. Zgarniał pod maską polskiego patryotyzmu, prawem wieczystej mimicry, co najtłustsze kąski z przeobfitego zasobu rozdawniczej łaski królewskiej.

Gdy czasy się zmieniły, gdy nad zesłabłą Polską wybujała potęga nowoczesnej Rosyi, przeszli ci lojalni poddani »bez zastrzeżeń« na tamtą, bogatszą stronę. W nich miał carat najsprawniejsze sługi, wśród nich rekrutował kohorty »obrusitieli«. Stąd wyszedł Meyserling, promotor korony Stanisława Augusta stąd prokonsul Stackelberg, reżyser pierwszego sejmu podziałowego, Siewers, co wiódł przemo-

„Życie paryskie"...

W prasie państw neutralnych zjawiają się od czasu do czasu korespondencye z Paryża, przedstawiające tryb życia stolicy Francyi pod ogniem dział niemieckich. »Długi Wilhelm«, jak Paryżanie nazwali owo olbrzymie działo, śle na »jasne« miasto trzydzieści do czterdziestu pocisków dziennie, a czasem i w nocy sypnie na dodatek tuzinem granatów. Odłamki ich zbierają dzieci na sprzedaż. Zrazu kosztował odłamek granatu pięć franków, lecz później spadła cena do 50 centymów z powodu »obfitości dowozu«.

»Życie paryskie« nie układa się już więcej w takt znanej operetki Offenbacha. Pod muzyką dział i grozą samolotów zahartowały się nerwy Paryżan, a tryb życia nabrał powagi i skupienia. Niebezpieczeństwu lud twardo spogląda w oczy, dba o swoją godność, nie truchleje na myśl o śmierci, a gdy myśli o niej, to nadtem przemyśliwa, by pięknie umrzeć. Nie da się to naturalnie zastosować bezwzględnie do wszystkich. Komu nerwy nie dopisują, ucieka. Dworce paryskie przepełnia dniem i nocą ćma podróżnych, szukających ochrony pod spokojniejszem niebem. Wał bagażów piętrzy się pod sufity. Na »Gare de Lyon« (dworzec południowy) staczają się formalne bitwy o to, by bodaj na buforach módz unieść głowę. Podobno pół miliona ludzi opuściło już Paryż.

Lecz ci, co zostali, noszą się z tem większą godnością. Życie stolicy płynie normalnym na pozór nurtem. Po staremu grają teatry przed na pół zapełnioną widownią, po staremu ze scen teatrzyków letnich rozlegają się drwiny sakramentalnych rewii wiosennych. Wśród głuchego grzmotu dział ze sceniki »Ambasadorów« płynie dowcipna satyra przy akompaniamencie muzyki futurystycznej. Wśród szychu bogatej wystawy sto tancerek angielskich — opowiada »La Vie parisienne« — kołysze gibkość młodego ciała. Na czele, jako bogini głupoty, jedna z najgłośniejszych diw tryska humorem i życiem. Lecz gdy taniec się skończył, wypada za kulisy, miota o ziemię czapką błazeńską i kaduceus i, wyczerpany opada w fotel z rozdzierającym szlochem: »Mon Dieu«, jakież to strasznie smutne!

Paryż czwartego roku wojny zeszedł w katakomby piwnic. Z kolei i na te odległe, mało komu znane zakamarki, przyszedł czas i styl. — Wielkie sklepione piwnice starych pałaców z dzielnicy Saint-Germain, czy nowsze betonowe w kamienicach czynszowych zmieniły się w sympatyczne przybytki, przyoblekły się w charakter mieszkalny. Improwizowanna podłoga, piecyki elektryczne, wyplatane fotele i leżaki, stoliczki, lampy i etażerki na książki — wszystko to nadaje cechy urządzenia domowego przy równoczesnem uczuciu bezpieczeństwa przed złowrogą wizytą bomby.

I moda nie straciła swych praw. Do taktu wiecznie wiszącej grozy, która każdej chwili może uderzyć w alarm, przewidująca fantazya modystek dostosowała odpowiednie — kostyumy. Króluje pyjama we wszystkich stylach, od trzeźwej, angielskiego kroju, po bujną, tureckich hajdawerów. Obszerne burnusy z kapuzami, wysokie pąskie buty safianowe, obramowane futrem, dopełniają tej »toi a letic de la cave«. Nawet rodziny, których nie stać na zbytki, umiały wnieść pewien komfort w tę gorączkę katakomb.

Samoloty niemieckie ożywiły — sztukę stosowaną. Pod siłą wybuchu bomb pękały masowo szyby na całych ulicach. Skrawki papieru, lepiono na krzyż, mają wzmocnić oporność tego kruchego materyału. Ale i tu zmysł artystyczny Francuza znalazł piękne rozwiązanie. Okna ulic paryskich są teraz niby witraże gotyckich kościołów, mienią się grą barw i deseni. Obok prób prymitywnej ornamentyki zjawiają się dzieła prawdziwej sztuki. Okna jednego z pałaców przyozdobił mistrz kubizmu, Picasso. — Stworzył rzecz rwącą ku sobie oczy bogactwem barw i rysunku. Lecz kapryśna harmonia tych niesamowitych okien zrodziła dopatrzenie, iż są to tajemne znaki dla porozumienia się z Niemcami. Musiano je usunąć.

Życie towarzyskie straciło dawną pompatyczność salonową. Schroniło się do buduaru pani domu. Nawet właściciele najpiękniejszych mieszkań używają dwóch, trzech ubikacyj zaledwie. Około skromnie, »à la diable« zastawionego stolika skupia się nie wielu gości. Najwyżej pięć, sześć osób. Służba męska znikła w okopach, żeńska obarczona codzienną pracą. Recepcye miewają bardzo familijny nastrój. Usługuje pani domu, goście pomagają. Znikł wszelki zbytek w zastawie, odpowiednio też ustatkował się i strój. Jest, jak zawsze elegancki, lecz skromny i powściągliwy.

Życie dyszy w Paryżu stłumionem tętnem, światła przyćmione, radość życia przesłoniła mgła troski, uśmiech zjawia się w żałobnej obwódce. Zda się, że w migotliwej przestrzeni, co melancholijnie kładzie się nad zcichłem miastem, łka w konającej oddali szloch tragiczny: Mój Boże, jakież to wszystko smutne...

cą drżące pióro ostatniego króla na akcie drugiego podziału, Igelström, przez Kilińskiego z Warszawy wygnany, Diebitsch (Dybicz), szturmujący Warszawę w roku trzydziestym pierwszym, księżna Liewen, szkalująca Polskę po wszystkich salonach i gabinetach metternichowskiej Europy... Stamtąd wyroiły się te Klingenbergi, Kaufmany, Mellery, Skałłony, Plewowowie, Nesselrody, Bergi — ta ćma czynowników co najzawziętszych, a tak krwawo zapisanych w naszych dziejach.

W tych janczarach wojującej rusyfikacyi nie ozwał się nigdy głos krwi niemieckiej, głucho było przez wieki o irydencie bałtyckiej, prącej do zjednoczenia z macierzą. Szło w awangardzie czarnych sotni rycerstwo inflanckie. Było »istinniej« ruskie niż sam Puryszkiewicz.

Aż nagle przyszła rewolucya. Potrzaskała co najobfitsze żłoby, zdmuchnęła rangi i pensye, zionęła grozą wywłaszczenia. Rycerstwo inflanckie odnalazło swą duszę, gdy zatrzęsły się wszelkie najświętsze dobra, a dobra tabularne w szczególności. Odnalazło swą duszę niemiecką. Kawalerowie Mieczowi ruszyli zwartą ławą i »bez zastrzeżeń« tam, skąd wyszli: do junkrów Połabii.

†

Prof. Dr. Edward Franciszek Janczewski.

Dotkliwe straty ponosi w ostatnich latach świat naukowy polski. Przerzedzają się coraz bardziej szeregi dawnych zasłużonych i wybitnych pracowników naszej „Almae Matris“. — Wczoraj wieczorem umarł w Krakowie w 72 roku życia dr Edward Franciszek Janczewski, emerytowany profesor zwyczajny anatomii i fizyologii roślin w uniwersytecie Jagiellońskim, b. rektor i radca dworu, znakomity uczony polski.

Ś. p. profesor Janczewski urodził się w 1848 roku na Żmudzi. Gimnazyum ukończył w Wilnie w roku 1862, poczem studyował matematykę i przyrodę w uniwersytecie w Krakowie i Petersburgu; w roku 1869 wyjechał do Halli i tam uzyskał w roku 1872 stopień doktora filozofii.

W roku 1872 habilitował się ś. p. dr Janczewski, jako docent anatomii i fizyologii roślin w uniwersytecie krakowskim i tutaj położył na polu nauki polskiej wybitne zasługi. Profesorem nadzwyczajnym mianowany został w roku 1875, zwyczajnym w roku 1883. Dziekanem wydziału filozoficznego wybrany został w roku 1889/9, rektorem w roku 1901/2. Był on członkiem krakowskiej Akademi Umiejętności i licznych towarzystw naukowych polskich i zagranicznych.

Pozostawił bardzo liczne dzieła z zakresu mikologii i algologii, oraz znakomite prace z dziedziny anatomii roślin np. »O wzroście wierzchołków korzeni«, »O rurkach sitkowych« i t. p. W ostatnich latach zajmował się szczególniej studyami nad systematyką roślin, w szczególności nad zawilcami i porzeczkami. Zgromadził w ogrodzie botanicznym krakowskim materyał porzeczek z całego świata i napisał doskonałe dzieło o systematyce porzeczek. Dzieło to otrzymało nagrodę Aug. Candollego w Genewie.

Pracował do ostatnich chwil swego życia. W r. zeszłym jeszcze przedstawił w Akademii Umiejętności w Krakowie swoją pracę o ziarnkach skrobiowych, wędrujących, jako przyczynie zjawisk tropicznych.

Pogrzeb ś. p. prof. dra Janczewskiego odbędzie się jutro, w piątek o godzinie 10 rano z domu żałoby przy ulicy Wolskiej do kościoła św. Anny, skąd zwłoki przewiezione będą na cmentarz krakowski.

Kronika.

Kraków, 18 lipca.

ZAOPATRZENIE LUDNOŚCI MIEJSKIEJ W ODZIEŻ, BIELIZNĘ i OBUWIE. Biuro Związku większych miast galicyjskich ogłosiło sprawozdanie z czynności za czas od 15 lutego 1917 do 1 maja 1918 roku. Ze sprawozdania tego dowiadujemy się, że biuro, wobec objęcia przez państwo sprawy odzieży i obuwia ludowego, wdrożyło osobną akcyę w sprawie zaopatrzenia ludności miejskiej w niezbędną odzież, bieliznę, obuwie i t. d.

Wychodząc z założenia, że czynny współudział miast w instytucyach tego rodzaju, jak utworzony przed kilku miesiącami przy namiestnictwie krajowy Urząd dla odzieży, zapewni zarządom miejskim prawo decyzyi w tak ważnej kwestyi, jaką dla ludności stanowi obecnie odzież i obuwie, biuro Związku podjęło myśl utworzenia po miastach osobnych oddziałów biur dla badania i rozdziału odzieży i projekt swój przedłożyło namiestnictwu. Krajowy Urząd odzieżowy plan biura Związku akceptował w całości. Równocześnie poczyniło biuro szereg kroków, celem dostarczenia zarządom miast choćby minimalnych kontyngentów materyałów skóry, bielizny i t. p. na potrzeby personalów gminnych. O ile wiadomo, tak obie Izby handlowe, jak i biuro surowców, zajęły wobec ostatnio wymienionego postulatu na ogół życzliwe stanowisko i gdzie tylko środki na to zezwalały, spieszyły w tym kierunku zarządom miast i organizacyom urzędniczym miejskim z pomocą.

Specyalne starania poświęcono odbudowie i sanacyi warunków bytu urzędników; w tej sprawie wniesiono obszerny memoryał do miarodajnych czynników państwowych i krajowych.

NOWY ROK SZKOLNY. Pisma galicyjskie przyniosły za prasą wiedeńską wiadomość, iż nowy rok szkolny rozpocznie się w połowie września b. r. Należy stwierdzić, że w Wiedniu zawsze rozpoczynano rok szkolny w połowie września, dla Galicyi jednak dotąd takiego rozporządzenia nie wydano. Ze względu na dezoryentacyę rodziców, pożądane byłoby ogłoszenie ze strony sfer miarodajnych, kiedy galicyjskie szkoły rozpoczną nowy rok szkolny.

PROMOCYA. Janina z Kiersnowskich hr. Suchorzewska z Warszawy, otrzymała na wszechnicy Jagiellońskiej stopień doktora filozofii.

ULICA MARYANA RACIBORSKIEGO. — Wczoraj odbyło się pod przewodnictwem wiceprezydenta Sarego posiedzenie sekcyi ekonomicznej, na którem rozpatrywano sprawę dzierżawy folwarku gminnego w Dębnikach. Dalej zgodziła się sekcya na przedstawienie Radzie miejskiej wniosku na **zmianę nazwy ulicy Botanicznej na prof. Maryana Raciborskiego**, a wkońcu przyznała szereg kredytów dodatkowych na potrzeby zakładu czyszczenia miasta do budżetu przeszłorocznego.

OTWARCIE GRANIC KRÓLESTWA POLSKIEGO DLA KRAKOWA. Zamieszczoną w pismach wczorajszych wiadomość o otwarciu granicy Królestwa Polskiego dla wywozu środków żywnościowych dla Krakowa, należy jeszcze uzupełnić o tyle, iż, niestety, dla ruchu aprowizacyjnego na wielką skalę granica faktycznie pozostaje nadal zamknięta.

Wskutek starań krajowego urzędu gospodarczego, naczelna komenda armii odniosła się tylko do generalnego gubernatorstwa w Lublinie, aby nie utrudniano ludności ubogiej przewozu drobnych ilości środków żywności dla własnego użytku. Dotychczas przewóz taki był wzbroniony, ale odbywał się potajemnie, przyczem niejednokrotnie przemytnicy, zazwyczaj włościanie i kobiety z okolic Krakowa, padali ofiarą kul straży granicznej.

Obecnie wypadki powyższe powinny ustać, tem bardziej, że głównie chodzi tutaj o ludność uboższą z Krakowa, której nie należy utrudniać wyżywienia się po niższych cenach w Królestwie Polskiem.

WYPŁATA NALEŻYTOŚCI ZA BONY. — Ministerstwo skarbu rozporządziło, że potwierdzenia odbioru należytości za przedstawiane do realizacyi w kasie miejskiej bony zapomogowe podlegają należytości stemplowej wedle skali II., że jednak wystawianie takich potwierdzeń odpada tam, gdzie kasa m. stwierdzi z urzędu wypłatę na asygnacie. Celem zastosowania tego ostatniego udogodnienia w sposób, wykluczający możliwość nadużyć, prezydyum m. poleciło kasie miejskiej, aby należytość za bony wypłacała tylko do rąk osoby, upoważnionej do przyjmowania bonów, względnie do rąk, którą upoważniony osobiście wskaże, jako swego zastępcę, względnie opatrzy ją w legalizowane pełnomocnictwo do podejmowania wspomnianych należytości.

Wobec tego kupcy, upoważnieni do przyjmowania bonów, winni miejskiej kasie (st. adjunkt miejskiej Izby obrachunkowej p. Kwapniewski Tadeusz, ulica Poselska l. 10, I. piętro) wskazać osobiście osobę, którą upoważniają do podejmowania należytości za bony, względnie opatrzyć taką osobę w sądownie, lub notaryalnie legalizowane pełnomocnictwo.

Korporacye (konsumy, stowarzyszenia, kuchnie i t. p.), winny podobnie wskazać uprawnionego do realizowania bonów.

Ponieważ kasa miejska nie będzie mogła uskuteczniać odtąd wypłat do rąk osób, co do których identyczności zachodziłaby niepewność, podejmujący pieniądze winien zawsze w sposób niewątpliwy wykazać swoją tożsamość.

ZNIŻENIE CENY ZA KIEŁBASĘ. Prezydyum miasta zarządziło zniżenie ceny kiełbasy wojennej, sprzedawanej w dni sobotnie w dwóch jatkach miejskich (przy placu Jabłonowskich i w kramach na Podgórzu). Od dnia 27 b. m. poczynając, kiełbasę powyższą zamiast po 13 K, sprzedawać się będzie po 12 K za 1 kilogram.

CUKIER NADSZEDŁ JUŻ w dostatecznej ilości do Krakowa i sprzedawany jest we wszystkich sklepach korzennych.

KURSA BUCHALTERYI DLA RĘKODZIELNIKÓW. Dnia 16 b. m. odbyło się w Akademii handlowej w Krakowie otwarcie urządzonego staraniem Izby rękodzielniczej i przy pomocy namiestnictwa (C. O. G.) kursu buchalteryi dla rękodzielników i przemysłowców. Wykłady objął p. Józef Tobiczyk. Dodatkowe wpisy na powyższy kurs przyjmuje sekretaryat Izby rękodzielniczej, ulica Potockiego l. 18, w godzinach popołudniowych.

STRAJK W WOJSKOWYCH KOMISYACH ZASIŁKOWYCH. Dzisiaj rano rozpoczął się w Krakowie strajk wszystkich pomocników i pomocniczek kancelaryjnych we wszystkich tutejszych komisyach zasiłowych z powodu niewykonania przez namiestnictwo w zakreślonym terminie żądań, uchwalonych przez nich na ogólnym zjeździe we Lwowie. Jak wiadomo, funkcyonaryusze i funkcyonaryuszki wszystkich komisyj zasiłkowych w całym kraju wystosowali memoryał do namiestnictwa, w którym zażądali: 1) podwyższenia płacy o 200 procent, oraz takich dodatków i zapomóg, jakie mają inni funkcyonryusze państwa; 2) przydziału środków żywności; 3) dostarczenia materyału na ubrania, buty i bieliznę; 4) 14-dniowego wypowiedzenia i 5) po roku pracy 14-dniowego płatnego urlopu.

Żądania te zostały przedłożone namiestnictwu z tem, że jeżeli w ciągu dni 14 nie będą spełnione, w dniu 18 b. m. wybuchnie strajk w całym kraju.

W biurach krakowskich dzisiaj rano urzędują tylko przewodniczący komisyj zasiłkowych, mianowicie przy ulicy Jagiellońskiej l. 5 komisarz dr Dzikowski i radca Marek, w „Krzysztoforach“ starosta p. Nieświatowski, a w Podgórzu sekretarz p. Mussil. Do biura nie zjawił się ani jeden funkcyonaryusz, ani funkcyonaryuszka, wskutek czego urzędowanie w komisyach jest przerwane.

Dzisiaj także miał się rozpocząć strajk we Lwowie, oraz w całym kraju, gdzie jest rozsianych około 80 komisyj zasiłkowych. Stanąć też miała praca w krajowej komisyi zasiłkowej. We wszystkich tych komisyach zajętych jest razem około 3.000 osób. Prawie wszystkie siły pomocnicze należą do płci żeńskiej; pobierają one minimalne płace. Najwyższa płaca we Lwowie i Krakowe z dodatkami wynosi za 8-godzinną pracę zaledwie 180 K miesięcznie. Nie korzystają też urzędnicy i urzędniczki, zajęte w tych komisyach, ani z konsumów, ani z przydziałów surowców. Jeżeli cała maszyna stanie choćby na 48 godzin, tysiące podań zostanie niezałatwionych, co się dotkliwie odbije na interesach rodzin, mających synów i braci w wojsku.

W Krakowie porzuciło pracę 150 sił pomocniczych, zajętych w komisyach. Płaca ich wynosiła 3 K 40 h dziennie i 80 h dodatku drożyźnianego. — Wszystkie pomocniczki kancelaryjne otrzymały dzisiaj rano wypowiedzenie od przewodniczących komisyj. W biurach wywieszono napisy, że z powodu strajku, komisye na razie nie urzędują. Mnóstwo kobiet odeszło dzisiaj rano z tego powodu z niezałatwionemi podaniami.

Należy stwierdzić, że żeńskie siły pomocnicze, zajęte w zakładach wojskowych i centrali dla odbudowy Galicyi, pobierają płacę miesięczną 200—600 K. W Krakowie wypłacono zasiłki wojskowe wynoszą rocznie około 50 milionów koron, to samo we Lwowie, na powiaty zaś przypada suma co najmniej 200 milionów koron rocznie. Przy takich sumach rząd winien znaleść także fundusze na należyte opłacanie sił, pracujących zresztą bardzo wydatnie.

W ostatniej chwili dowiadujemy się, że spór prawdopodobnie będzie załatwiony ugodowo.

UWOLNIENIE UCZNIÓW SZKÓŁ ŚREDNICH. Aresztowanych przed kilkunastu dniami z polecenia władz wojskowych w Krakowie uczniów szkół średnich, wypuszczono częściowo z aresztu przy ulicy Montelupich. Będą oni odpowiadali z wolnej stopy. Na razie uwolniono 10 uczniów z Krakowa i prowincyi.

Z kraju.

BILANS STRAT WOJENNYCH MIAST GALICYJSKICH. Biuro Związku większych miast galicyjskich w Krakowie zamierza opracować statystycznie bilans strat wojennych w życiu gospodarczem miast galicyjskich. Do opracowania tego, wymagającego czynnego współdziałania magistratów, przystąpi krakowskie biuro Związku w najbliższym już czasie. Prace przygotowawcze potrwają szereg miesięcy, a ostateczne rezultaty stanowić będą bogaty materyał przy likwidacyi gospodarstwa wojennego.

MORDERSTWO POD LWOWEM. Na Persenkówce, poza rogatką stryjską we Lwowie, bawiło się rewolwerem dwóch pastuchów: 14-letni Leib Fuehrgang, służący u szynkarki Teitlowej i 20-letni Michał Biernacikiewicz, służący folwarczny. Fuehrgang począł z żartów grozić Biernacikiewiczowi, że go zastrzeli. — Istotnie strzał padł i skaleczył Biernacikiewicza w rękę. Wówczas parobek wyrwał Fuehrgangowi rewolwer z ręki, przyłożył go do skroni Fuehrganga i strzelił, kładąc chłopca trupem na miejscu. Mordercę, który przyznał się do zbrodni, aresztowano i odstawiono do sądu.

KRADZIEŻ W MAJĄTKU WŁAD. KS. SAPIEHY. Pisma lwowskie donoszą: W Oleszycach, dobrach ks. Sapiehy, są popełniane systematyczne kradzieże. Ostatnio sprawcy dostali się do budynku maszynowego, z którego skradli kilkunastometrowy pas od motorów, wartości około 16 tys. koron. Skutkiem zatrzymania maszyny cała robota na folwarku stanęła, a w ślad za tem i robota w polu. Musiano wstrzymać ruch w młocarni, kieracie i tartaku, gdyż takiego pasa nie można dostać. Aresztowano całą szajkę złodziei, pod przewodem jeńca serbskiego.

Z Królestwa Polskiego.

ZMIANY W GEN. GUB. LUBELSKIEM. — Należy zanotować kilka zmian na wyższych stanowiskach w lubelskiem gen. gubernatorstwie wojskowem. Nowy szef sztabu generalnego, generał-major Huber bawi jeszcze na informacyjnym objeździe powiatów, położonych w austro-węgierskiej okupacyi, aż do jego powrotu urzęduje jeszcze dotychczasowy szef sztabu, pułkownik Hausner. Słychać także, że marszałek polny porucznik Pruszyński ma niebawem odejść na inne stanowisko w monarchii.

ZAKONNICY W LUBLINIE. Z Lublina donoszą: W ubiegły piątek przybył do naszego miasta z Krakowa Karmelita bosy, O. Antoni Faszczyński i zamieszkał przy kościele św. Józefa, to jest po-Karmelickim. Wkrótce przybędą jeszcze dwaj O. Karmelici, oraz jeden braciszek i zamieszkają również w dawnym klasztorze Karmelitów, zaś OO. Jezuici osiądą przy kościele PP. Benedyktynek.

ROZSTRZELANIE BANDYTÓW. Z Łodzi donoszą: Rozstrzelano tu Jana Szatkowskiego i Jana Woźniaka, skazanych wyrokiem sądu polowego za posiadanie broni palnej i bandytyzm. Bandyci owi między innemi dokonali napadu w komizie kolejki zgierskiej w dniu 13 czerwca. — Szatkowski nadto brał udział w zabójstwie komisarza policyi Bossego.

Z KRONIKI WARSZAWSKIEJ. (Z uniwersytetu. — Zjazd biskupów. — Wiadomości polityczne. — Powrót szkoły z Moskwy).

Senat akademicki uniwersytetu warszawskiego postanowił na przedstawienie wydziału filozoficznego zaprosić na opróżnioną po śmierci Bronisława Chlebowskiego katedrę historyi literatury polskiej profesora Wilhelma Bruchnalskiego, profesora zwyczajnego wszechnicy lwowskiej.

Dnia 27 b. m. zjadą się wszyscy zwierzchnicy dyecezyalni na naradę i jednocześnie wezmą udział w konsekracyi biskupa ks. Łozińskiego w dniu 28 b. m.

Istnieje już zasadnicza decyzya, według której zarządzone będą ferye Rady Stanu. Są one konieczne głównie z tego względu, że znaczna część posłów gospodaruje na roli i w czasie żniw pragnie być obecną w domu. Ferye rozpoczną się koło 1 sierpnia i prawdopodobnie trwać będą do 1 września, jakkolwiek ziemianie domagają się podjęcia prac Izby dopiero 15 września. — W tym czasie ustałyby nie tylko posiedzenia plenarne, ale również wszelkie posiedzenia komisyjne.

Od kilku już dni w departamencie politycznym pracuje znany publicysta berliński p. Wilhelm Feldman.

Delegacya szkolna z Moskwy, bawiąca w Warszawie, otrzymała stamtąd 12 b. m. depeszę z Orszy, że wyruszył stamtąd do Warszawy pociąg z nauczycielami i uczniami, jadący z Moskwy. Prawdopodobnem jest, że w pociągu tym znajduje się młodzież szkolna internatów, utrzymywanych przez komitet polski w Moskwie. Za zgodą ministerstwa W. R. i O. P. mają być otwarte dwie szkoły średnio reemigracyjne: męska i żeńska, do których zapisy niebawem się rozpoczną.

WIZYTATOR APOSTOLSKI J. E. KS. RATTI przybył do Częstochowy i odprawił mszę św. przed obrazem M. B. Częstochowskiej. Po śniadaniu zwiedził klasztor. Monsignore Ratti z Częstochowy udaje się do Kielc.

Ze świata.

WIZYTA ARCYKSIĘCIA WILHELMA U RUSKICH STRZELCÓW SICZOWYCH. — „Diło“ lwowskie donosi, że rotmistrz arcyksiążę Wilhelm, komendant grupy wojsk na Ukrainie, który, bawiąc świeżo w Wiedniu, był na audyencyi u cesarza, znów niebawem powróci na Ukrainę i obejmie dotychczasową komendę grupy wojsk, w której związku pozostają tak zwani „ukraińscy strzelcy siczowi“.

Dnia 5 b. m. arcyksiążę Wilhelm zjawił się w wiedeńskim zarządzie wojskowym strzelców siczowych w towarzystwie adjutanta swego, rotmistrza Forstera. Profesor Smal-Stockyj, jako głowa zarządu, powitał arcyksięcia i dziękował mu za odwiedziny, poczem arcyksiążę Wilhelm konferował z członkami zarządu o różnych sprawach, mających związek z strzelcami siczowymi.

USTAWA O OBYWATELSTWIE UKRAIŃSKIEM. Kijowska rada ministrów uchwaliła ustawę o obywatelstwie w państwie ukraińskiem. Ustawę zatwierdził hetman. Główne postanowienia tej ustawy są następujące: Obywatel Ukrainy nie może być obywatelem innego państwa, a pełnię praw na Ukrainie ma tylko jej obywatel. Obywatele państwa rosyjskiego, mieszkający w chwili wydania ustawy na Ukrainie, otrzymują obywatelstwo ukraińskie; osoby, nie życzące sobie tego, mają w ciągu miesiąca to oświadczyć. Inni mogą zostać obywatelami państwa ukraińskiego, jeżeli są własnowolni, mieszkają tu trzy lata i mogą utrzymać rodzinę. —

Żony idą w prawie obywatelstwa za mężami, dzieci do lat 17 za ojcem.

Starać się o obywatelstwo można za pośrednictwem administracyjnego oddziału (sprawy stanu cywilngo) tego sądu okręgowego, do którego należy miejsce zamieszkania proszącego. Sąd o załatwieniu przychylnem prośby zawiadamia starostę gubernialnego. W razie odmowy można wnieść sprzeciw do sądu generalnego w ciągu 14 dni. Składa się przysięgę.

Jednostka traci prawo obywatelstwa, gdy przyjmie obywatelstwo innego państwa (traci się prawo powrotu na Ukrainę, jeżeli obywatelstwo przyjęto bez pozwolenia rządu ukraińskiego) i kto trzy lata mieszka za granicą bez uwiadomienia o tem w tym czasie swych władz. Obywatelstwo ukraińskie w tych wypadkach można otrzymać ponownie.

Ustawę o obywatelstwie ukraińskiem, wydaną w swoim czasie przez centralną radę, rada ministrów unieważniła obecnie.

CIĘŻKA CHOROBA HRUSZEWSKIEGO. Z Kijowa doszły wiadomości, że prof. Michajło Hruszewski, który był jak wiadomo upatrzony na wysokiego dygnitarza w państwie ukraińskiem, a od zawarcia traktatu brzeskiego za czasów tzw. »Republiki Ukraińskiej« trząsł Małą Radą, ciężko zachorował na rozstrój nerwowy. Ciężka choroba, która wstrząsnęła siłami umysłowemi Hruszewskiego, jest podobno skutkiem przejść i zniewag, jakich doznawał prof. Hruszewski od chwili zamachu stanu. Jak wiadomo, wykonano na niego zamach, a również żona jego umarła niedawno skutkiem obrażeń w czasie bombardowania Kijowa przez bolszewików. Z racyi zachorowania prof. Hruszewskiego pomieszcza »Ukr. Słowo« obszerny artykuł, sławiący jego zasługi i porównuje go z Bismarkiem, Mazepą, Napoleonem i Chmielnickim.

O ARMIĘ UKRAIŃSKĄ. Czytamy w „Dile“: »Komisya dla wypracowania ustawy poborowej do armii ukraińskiej, pod przewodnictwem szefa sztabu, generała Saweljewa, ukończyła swe prace. Postanowiono powołać najpierw rocznik 1920 r. Pierwsze powołanie odbędzie się w listopadzie b. r. Wszelkie rosyjskie urządzenia obowiązkowej powszechnej służby wojskowej zostały częściowo zreformowane, częściowo zniesione. Oprócz wymienionego rocznika będą powołane osoby, które nie przeszły w Rosyi wykształcenia wojskowego, a obecnie mieszkają na Ukrainie. W liczbę powołanych wchodzą też wszyscy jeńcy, przebywający w Austryi, Niemczech, Bułgaryi i Turcyi, którzy obecnie powracają do Ukrainy«.

Odpowiedzialny redaktor:
MICHAŁ KONOPIŃSKI.
Wydawca:
RUDOLF OSMAN.

Nadesłane.

(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od redakcyi)

†

Ś. p.

Dr Edward Janczewski

profesor i rektor uniw. Jagiellońskiego, członek czynny Akademii umiejętności w Krakowie, oraz wielu innych Towarzystw naukowych w Polsce i zagranicą

urodzony na Żmudzi w roku 1848, zmarł w Krakowie, opatrzony św. Sakramentami w dniu 17 lipca 1918 roku.

Wyprowadzenie zwłok z domu przy ulicy Wolskiej 16 do kościoła akademickiego św. Anny odbędzie się 19 lipca 1918 o godzinie 10 rano, a po NABOŻEŃSTWIE złożenie do grobu rodzinnego na cmentarzu krakowskim.

O czem zawiadamia pozostała rodzina.

Zakład pogrzebowy »CONCORDIA« J. Wolnego.

Z Drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10.
Rządca drukarni B. K. Górski.